

Tytus Filipowicz – zarys biografii (do 1939 r.)

Baranowicze, 25 października 1916 r. W jednej z żołnierskich izb grupa żołnierzy w szarych mundurach urozmaica sobie monotonne, garnizonowe życie grą w karty. Dłużyły im się beczynne dni, odkąd wycofani zostali z pierwszej linii walk. Większość z nich miała za sobą długi szlak bojowy. Zaledwie kilka miesięcy wcześniej pod wsią Kostiuchnowka przeszli przez piekło, ich szeregi przeredzily się, wielu przyjaciół na zawsze pozostało w mogiłach nad Styrem i Stochodem. Poległ także ich dowódca – major Tadeusz „Wyrwa” Furgalski, walczący na czele I batalionu 5. Pułku Piechoty Legionów. Wspomnieniom o poległych kolegach towarzyszył nastrój niepewności wobec tego, co przyniosą następne dni. Karty, rozmowy o polityce i rum wypełniają czas oczekiwania na rozstrzygnięcia, które miały nadejść. Zgromadzonych przy karcianym stoliku świat polityki zaprzętał szczególnie. Nie byli to bowiem zwykli żołnierze, jakich miliony zmobilizowano w czasach Wielkiej Wojny. Legiony stanowiły formację szczególną, złożoną z ochotników świadomych celu, o jaki walczą. Wacław Lipiński, Henryk Floyar-Rajchman, Stanisław Hempel i Tytus Filipowicz¹, którzy wówczas znaleźli się w jednym, sierżanckim pokoiku, byli postaciami nieszablonowymi. Każdy z nich wniósł w walkę o niepodległość szczególnie zasługi, poświęcając się jej od najmłodszych lat. Wielu kres życia spotkał na emigracji, wobec kolejnego zniewolenia ojczyzny, o którą całe życie walczyli. W niniejszej pracy autor przedstawił szkic barwnego życiorysu ostatniego z wymienionych – Tytusa Filipowicza. Wówczas jesienią 1916 r. 37-letni Filipowicz miał już żonę i potomka, za sobą 20 lat walki, dyplom sztygara, kilka aresztowań i ucieczek, wyprawę u boku Piłsudskiego do Japonii, zesłanie, emigrację, wydane publikacje i artykuły, a także kilka lat aktywności w najwyższych władzach Polskiej Partii Socjalistycznej.

¹ Opis stworzony na podstawie: W. Lipiński, *Szlakiem I Brygady. Dziennik żołnierski*, Warszawa 1935, s. 579.

„Kto za młodu nie był socjalistą...”



Jak wielu czołowych działaczy ruchu robotniczego, Filipowicz pochodził z rodziny inteligenckiej. Jego ojciec, Kazimierz, był lekarzem i przyrodnikiem, matka, Zofia z Samborskich, zajmowała się domem. Był to z pewnością dom na wskroś polski. Ze wspomnień, jakich zresztą niewiele pozostało po sobie sam Tytus, najsilniejsze wydają się właśnie wspomnienia o matce, uczącej dzieci pacierza, postać wuja, który po latach powrócił z dalekiej Syberii i ojca, skrzętnie ukrywającego fakt, że i on musiał swego czasu uchodzić z rodzinnego kraju w związku z udziałem w zrywie powstańczym 1863 r. Inny bliski krewny ze strony matki zaszczerpił w małym chłopcu także miłość do ojczystej przyrody i historii, co zaowocowało tym, że na te sprawy nasz bohater pozostawał do końca życia niezwykle wrażliwy. W domu owego krewnego, którego Filipowicz nazywał przez wzgląd na sędziwy wiek „dziadkiem”, ogniskowało się życie bliższej i dalszej rodziny. Tytus Chałubiński, bo o nim mowa, zapraszał do swojego mieszkania także młodych artystów, których wspierał w początkach kariery. Jeden z nich, Ignacy Jan Paderewski, miał zostać nie tylko dozgonnym przyjacielem Filipowicza, ale światowej sławy pianistą i premierem wolnej Polski².

Beztrioskie dzieciństwo skończyło się dla Filipowicza wraz ze śmiercią rodziców. W 1893 r., w wieku 15 lat, Filipowicz trafił za sprawą swojego wuja, przemysłowca Alfonsa Surzyckiego, do Szkoły Szttygarów w Dąbrowie. Miał zostać górnikiem, jednak szybko oprócz nauki zaczął rozwijać wraz ze współuczniami tajną działalność, związaną najpierw z nurtem socjalizmu reprezentowanym przez Socjaldemokrację Królestwa Polskiego, by następnie przejść do obozu PPS, na czele którego stał już wówczas Józef Piłsudski. Tytus Filipowicz był inicjatorem powstania drugiej po „Robotniku”, niezwykle ważnej dla Zagłębia Dąbrowskiego nielegalnie wydawanej gazety – „Górnika”. W krótkim czasie kierowany przez niego Dąbrowski Komitet Robotniczy okrzepł i zaczął stanowić dla władz kopalń oraz carskiej policji niemały problem, szczególnie za sprawą strajków, organizowanych w odpowiedzi na nadużycia ze strony dyrektorów poszczególnych zakładów. Po jednym z protestów, zakończonym brutalną pacyfikacją robotników Huty Bankowej we wrześniu 1897 r., carscy żandarmi wpadli na trop organizacji PPS. Do mieszkania Filipowicza „fijoły”, jak pogardliwie nazywa-

² Instytut Józefa Piłsudskiego w Londynie (dalej IJPL), 709/108/4, Wspomnienia Tytusa Filipowicza, k. 1-2.

no carskich żandarmów, zapukali dopiero na początku następnego roku. Aresztowanego pod eskortą przewieziono na stację kolejową, gdzie... Filipowicz wyskoczył z powozu, przebiegł tuż przed nadjeżdżającym pociągiem i uszedł do lasu, rozciągającego się pod drugiej stronie torów³. Dwa tygodnie później był już w Londynie, gdzie wówczas skupiało się życie polskich emigrantów politycznych.

W stolicy Wielkiej Brytanii Tytus Filipowicz rozpoczął pracę w drukarni „Przedświtu”, zamieszkując z innymi, ważnymi postaciami dziewiętnastowiecznej emigracji polskiej, takimi jak Witold Jodko-Narkiewicz, Bolesław Antoni Jędrzejowski, Aleksander Dębski, Leon Wasilewski czy Stanisław Wojciechowski. Siedzibą „londyńczyków”, zrzeszonych w Centralizacji Związku Zagranicznego Socjalistów Polskich, był wówczas niewielki budynek przy Beaumont Sq. 7. Często gościł tam Piłsudski, który musiał zwrócić uwagę na młodego działacza. Filipowicz szybko zadomowił się w środowisku londyńskich socjalistów, zarówno Polaków, jak i Brytyjczyków⁴. Nawiązanie licznych kontaktów ułatwiły mu studia na prestiżowej London School of Economics and Political Sciences⁵. W Londynie kontynuował także działalność publicystyczną, rozpoczętą na łamach „Górnika”. Pewną cezurą w życiu Tytusa Filipowicza była jego podróż do Japonii u boku Józefa Piłsudskiego latem 1904 r. Wyprawa, mająca na celu podjęcie współpracy wojskowej z Japończykami i utworzenie legionu polskiego u boku Cesarstwa toczącego wojnę z Rosją, zakończyła się połowicznym sukcesem. Japończycy zainteresowani byli organizacją przez PPS wywiadu, przystawali na przekazywanie Piłsudskiemu i jego partii pewnych sum pieniędzy na zakup broni, ale o wojsku polskim w Japonii nie chcieli słyszeć⁶. Jaką rolę mógł tu odegrać także inny polski polityk, Roman Dmowski, którego Piłsudski z Filipowiczem spotkali na tokijskiej ulicy zaraz po swoim przyjeździe. Pomimo jasno wyartykułowanych różnic (Dmowski usiłował zapobiec „niewczesnym” według niego zamiarom PPS) panowie wspólnie spędzili ze sobą dużo czasu. Filipowiczowi pozostała w pamięci

³ S.A. Radek, *Rewolucja w Zagłębiu Dąbrowskiem 1894-1905-1914 z licznymi ilustracjami*, Sosnowiec 1929, s. 8-24; T. Filipowicz, *Pierwsze spotkanie*, „Strzelec” 11 (1934), s. 35-36; IJPL, 709/108/4, Wspomnienia Tytusa Filipowicza, k. 2-3.

⁴ L. Wasilewski, *Wspomnienia 1870-1904 (1914). Fragmenty dziennika 1916-1926. Diariusz podróży po kresach 1927*, wstęp i oprac. J. Dufurat, P. Cichoracki, Łomianki 2014, s. 183-184.

⁵ IJPL, 709/108/5, Wspomnienia Tytusa Filipowicza z okresu studiów w London School of Economics and Political Science, k. 4-6.

⁶ Więcej na temat wyprawy Piłsudskiego i Filipowicza do Japonii: W. Jędrzejewicz, *Sprawa „Wieczoru”. Józef Piłsudski a wojna rosyjsko-japońska 1904-1905*, „Zeszyty Historyczne” 1974, z. 27, s. 3-103; R. Świętek, *Lodowa ściana. Sekrety polityki Józefa Piłsudskiego 1904-1918*, Kraków 1998.

sztuka teatralna, której wystawienie w Japonii trwało cały dzień. James Douglas, Polak szkockiego pochodzenia, który towarzyszył Piłsudskiemu, Dmowskiemu i Filipowiczowi, wspominał także o innych atrakcjach, takich jak wspólne zwiedzanie słynnej dzielnicy kurtyzan – Yoshiwary, czy japoński obiad, na którym podano nawet nie surową, a żywą jeszcze rybę! Szczęśliwie Polacy mieli pod ręką koniak, a gdy ten nie wystarczył, sięgnęli po sake. Od przykrości, jaką mógł sprawić gospodarzowi widok niezjedzonego specjału, uratował biesiadników towarzyszący im jako przewodnik student, Kōki Hirota, późniejszy premier Japonii⁷. Ostatnie dni wyprawy do Japonii Filipowicz i Piłsudski spożytkowali na wyprawę na świętą dla Japończyków górę Fudzi.

Po wyprawie do Japonii Filipowicz stał się jednym z najbliższych współpracowników Piłsudskiego. Do końca trwania wojny rosyjsko-japońskiej uczestniczył w tajnych kontaktach z Japończykami. Dzięki nim Organizacja Bojowa PPS pozyskała broń, która już wkrótce miała zostać użyta. Rewolucja, jaka rozegrała się w Imperium Rosyjskim w latach 1905-1906 zachwiała państwem carów, przynosząc jednak brutalne represje ze strony jego władz. Filipowicz powrócił na ziemie polskie jesienią 1905 r., nie podejmując jednak akcji bojowych, a skupiając się na działalności publicystycznej, między innymi na łamach „Kuriera Codziennego” – organu PPS ukazującego się legalnie w Warszawie. Mimo legalności linia pisma nie była do zaakceptowania dla władz rosyjskich, które po krótkiej odwilży związanej z wydaniem manifestu październikowego, wprowadziły stan wojenny i ponownie skupiły się na eliminowaniu proklamowanej wcześniej wolności słowa. W wyniku aresztowań przeprowadzonych w redakcji „Kuriera Codziennego” zatrzymano także Filipowicza⁸, który został skazany na zesłanie do Wołogdy, skąd jednak po paru miesiącach postanowił uciec. Wraz z innymi zesłańcami odrzucił wcześniej propozycję wstawiennictwa, zaproponowaną przez jednego z posłów do Dumy⁹. Wolał sam rozwiązać swój problem tak, że wkrótce był już na terytorium Austro-Węgier, a w listopadzie 1906 r. uczestniczył w zjeździe PPS w Wiedniu, słynnym za sprawą rozłamu, jaki nastąpił w partii na kanwie stosunku jej działaczy do idei niepodległości¹⁰.

⁷ J. Douglas, *W zaraniu dyplomacji polskiej – misja Ligi Narodowej i P.P.S. w Japonii (1904-1905)*, „Niepodległość” 5 (1931-1932), s. 188-192.

⁸ J. Myśliński, „Kurier Codzienny” – pierwszy dziennik socjalistyczny w Warszawie w 1905 roku, „Dzieje Najnowsze” 13 (1981), z. 1-2, s. 227-238; *Decyzja w sprawie współpracowników „Kuriera Codziennego”*, „Nowa Gazeta” 158 (1906), s. 3.

⁹ *List do redakcji*, „Robotnik” 126 (1906), s. 2.

¹⁰ J. Tomicki, *Polska Partia Socjalistyczna 1892-1948*, Warszawa 1983, s. 115-122.

Tytus Filipowicz pozostał wraz z grupą działaczy skupionych wokół Józefa Piłsudskiego, tworząc PPS – Frakcję Rewolucyjną. Za jej deklarację ideową może być uznany artykuł *Polityka walki czynnej*, napisany przez Filipowicza dla krakowskiego pisma „Trybuna”. Inspiracją były rozmowy i wskazówki udzielone mu przez przyszłego Naczelnika. „System ten nie pęknie”, pisał o carskim państwie Filipowicz – „póki nie zostanie złamana potęga ludzi, których tradycją rodzinną i powołaniem życiowym jest utrzymanie tego systemu. Inaczej zaś, jak mieczem, złamać tej potęgi nie można [...]. Musimy wykorzystać wszelkie siły społeczne w celu zorganizowania zbrojnego powstania. Ono jedynie może zmienić podstawy naszego bytu politycznego”¹¹ – pisał, artykułując to, jak miała wyglądać przez następne lata taktyka partii wobec zaborcy. Kolejne lata są okresem aktywności Filipowicza we władzach PPS – Frakcji Rewolucyjnej. Od marca 1907 do marca 1914 r. pozostawał członkiem Centralnego Komitetu Robotniczego i, choć formalnie miał władzę, uznawał moralne przywództwo Piłsudskiego, który skupił się w swej działalności na przygotowaniach kadr wojskowych, szczególnie po powołaniu z jego inicjatywy w 1908 r. Związku Walki Czynnej. Filipowicz zajął się ponownie publicystyką, chcąc poprzez szereg artykułów i publikacji książkowych uzasadnić program partii i przekonać do niego szersze niż dotychczas grono osób. Powstały w tym okresie prace, takie jak *Marzenia polityczne* (1909), *Dialogi o życiu i śmierci* (1909) czy *Zagadnienia postępu* (1911). W pierwszym z wymienionych, niestety kompletnie zapomnianym dzisiaj dziele, Filipowicz poddaje krytyce zarówno nurt pasywistyczny, reprezentowany przez narodową demokrację, jak i lewicę socjalistyczną, stawiając między nimi niejako znak równości:

[...] manja państwowości rosyjskiej, występująca pod maską konkretności żądań politycznych, stwarzała łącznik, spajający w jedno kolisko – wbrew wszelkim pozorom – ludzi, którzy imię Polski przeciwstawiali rewolucji, wraz z ludźmi, którzy w imię rewolucji wyrzekali się imienia Polski. [...] Marzenia o lepszej przyszłości społecznej byłyby niekompletne, gdyby nie były uzupełnione marzeniami o niezależności politycznej. Kiedyś te wielkie marzenia ziścić się muszą, bo do marzeń należy przyszłość świata¹².

Marzenia o niepodległej Polsce miały się ziścić, jednak do tego czasu Filipowicza i jemu podobnych czekało jeszcze 10 lat walk.

¹¹ T-z. [Tytus Filipowicz], *Polityka walki czynnej*, „Trybuna” 1 (1906), s. 14-22.

¹² T. Filipowicz, *Marzenia polityczne*, Warszawa 1909, s. 162.

Legenda polskiej irredenty



W jednej z izb łódzkiej siedziby Ochrony tego dnia nie było tłoku. Właśnie nadeszła pora zmiany warty. Żandarm, który właśnie obejmował swój posterunek, zastał na miejscu kilku mężczyzn z rezygnacją siedzących na ławach oraz jednego, nerwowo chodzącego i zerkającego na swój zegarek. Wyglądał inaczej od reszty osadzonych, a w jego wzroku nie było widać rezygnacji i troski o to, co dalej nastąpi, ale raczej upór i zniecierpliwienie. W pewnym momencie ten człowiek podszedł pewnym krokiem do zdeorientowanego strażnika, po czym zwrócił się do niego tonem, w jakim zwykli zwracać się carscy oficerowie do swoich podwładnych: „Czy wiesz, kiedy przybędzie kapitan Leontowicz? To wielka uciążliwość, że muszę na niego czekać. Jestem tu od prawie godziny i nie mam więcej czasu do stracenia”. Zdenerwowany żołnierz odparł, że nie wie, kiedy kapitan wróci, ale spodziewa się, że niedługo. „Cóż”, powiedział nieznajomy, lecz budzący respekt mężczyzna, „powiedz mu jak przyjdzie, że pan Filipowicz był tutaj i chciał się z nim zobaczyć w ważnych sprawach, ale żałuję, że nie mógł dłużej czekać. Oddaj mi mój płaszcz”, dodał, wskazując na płaszcz od munduru i czapkę, wiszące na wieszaku, po czym, nałożywszy je, wyszedł¹³. Tak po raz kolejny Tytus Filipowicz, wykorzystując swój ogromny spryt i inteligencję, wymknął się z rąk carskiego „aparatu sprawiedliwości”. Ten incydent z aresztowaniem miał miejsce właściwie dlatego, że Filipowicz nie do końca zgadzał się z taktyką zaprzestania pracy nad rozwojem struktur partyjnych i samodzielnie, podobnie jak robili to inni działacze, wielokrotnie przekraczał kordon, udając się z Krakowa, w którym wówczas mieszkał, na ziemię zaboru rosyjskiego. Tym razem nie był dość ostrożny, dając się schwytać oraz narażając swoją znajomą Ketty Małecką, obywatelkę angielską, która miała polskie korzenie i przybyła do Warszawy nauczać języka obcego. Za sprawą przyjaźni z Filipowiczem zaangażowała się także w pomoc polskim socjalistom. Aresztowana równolegle z nim, została skazana na zesłanie w głąb Rosji, od czego uratowała ją tylko praca brytyjskich dyplomatów oraz wstawiennictwo angielskiego społeczeństwa przejętego losem obywatelki Zjednoczonego Królestwa¹⁴. Tymczasem Filipowicz lata poprzedzające wybuch I wojny światowej spędził głównie na zachodzie Europy, między innymi we Włoszech, gdzie studia na Akademii Sztuk

¹³ *The case of miss Malecka*, „The Pall Mall Gazette” 1912, nr 14682, s. 1-2.

¹⁴ *Miss Malecka's Release*, „The Times” 1912, nr 39922, s. 9.

Pięknych we Florencji podjęła jego żona, Wanda, *de domo* Krahelska. Postać równie niezwykła, co jej mąż, w chwili zawierania ślubu z Filipowiczem w 1908 r. była wśród Polaków niezwykle popularna za sprawą zamachu, jakiego wraz z towarzyszkami dokonała w sierpniu 1906 r. w Warszawie na znienawidzonego generała-gubernatora Georgija Skałona. Owocem tego związku był ich jedyny syn, Michał, urodzony w 1914 r.¹⁵

Po wybuchu Wielkiej Wojny Filipowicz najpierw przebywał w Londynie, gdzie wykorzystywał swoje wpływy do lobbowania za sprawą polską, następnie zaś poprzez Szwajcarię przedostał się do kraju, stając na początku maja 1915 r. w kwaterze Piłsudskiego nad Nidą, gdzie polscy legioniści toczyli od kilku miesięcy ciężkie walki z Rosjanami. Filipowicz także przywdział mundur i w stopniu sierżanta przystąpił do pracy związanej z werbunkiem do polskich formacji walczących u boku państw centralnych. Akcja werbunkowa podlegała bezpośrednio szefowi Departamentu Wojskowego NKN – Władysławowi Sikorskiemu, z którym Filipowicz blisko współpracował. Pracę przy werbunku jednak szybko porzucił, gdy po zajęciu Warszawy przez Niemców w sierpniu 1915 r. utworzył tam biuro prasowe Naczelnego Komitetu Narodowego. Oprócz tej, półoficjalnej wobec Niemców działalności, Filipowicz podjął się powierzonej mu przez Piłsudskiego misji konsolidacji polskich środowisk politycznych. W wyniku jego starań 22 lutego 1916 r. ukazała się pierwsza oficjalna odezwa, wzywająca do odbudowy państwa polskiego, zwana Deklaracją Stu¹⁶. Jej wartość polegała na tym, że oprócz szerokiej reprezentacji partii, jakie opowiedziały się za deklaracją, dokument podpisało własnym imieniem i nazwiskiem stu przedstawicieli polskiego życia społecznego, kulturalnego i politycznego, występując otwarcie za niepodległością. Na odpowiedź Niemców nie trzeba było długo czekać. Z jednej strony „sojusznicy” deklarację przemilczeli, z drugiej rozpoczęli represje. Filipowicz został wkrótce aresztowany i tylko dzięki wstawiennictwu Sikorskiego udało się go wyciągnąć z więzienia. W październiku 1916 r. postanowił „odpocząć od polityki” i trafił do okopów macierzystego 5. Pułku Piechoty Legionów pod Sitowiczami na Wołyniu¹⁷. Walki trwały jeszcze... 4 dni, po czym 6 października żołnierze zostali wycofani i przewiezieni do Baranowicz¹⁸.

¹⁵ P. Długołęcki, *Tytus Filipowicz*, w: *Ministerstwo Spraw Zagranicznych II Rzeczypospolitej. Organizacja, polityka, ministrowie*, red. P. Długołęcki, K. Szczepanik, Szczecin 2014, s. 105-106.

¹⁶ T. Filipowicz, *Deklaracja stu (22 lutego 1916 r.)*, „*Niepodległość*” 11 (1935), s. 406-430.

¹⁷ Tamże, s. 430.

¹⁸ W. Lipiński, *Szlakiem Pierwszej Brygady*, s. 564-569.

Koszary w Baranowiczach stały się jednym z tych miejsc, gdzie w dniu 5 listopada uroczyście odczytano słowa Aktu 5 Listopada, deklarującego odbudowę państwa polskiego. Entuzjazm wśród żołnierzy był ogromny, choć trwał krótko¹⁹. W ciągu paru miesięcy zostali oni przetransportowani na teren Królestwa, gdzie poddano ich nie tylko niemieckiemu szkoleniu, ale i próbom germanizacji. Upór żołnierzy i oficerów, a także Piłsudskiego, który nie był już formalnie dowódcą I Brygady Legionów, lecz pozostawał wodzem dla swoich żołnierzy, doprowadził latem 1917 r. do internowania legionistów, którzy nie chcieli złożyć przysięgi na wierność cesarzom Niemiec i Austro-Węgier. Filipowicza już wówczas nie było w szeregach legionowych. Po utworzeniu Tymczasowej Rady Stanu, a więc namiastki rządu polskiego, został pracownikiem Departamentu Spraw Politycznych, pełniąc funkcję kierownika departamentu spraw przygotowawczych²⁰. Niestety, Niemcy nie zgodzili się na to, aby Filipowicz przebywał na terenach okupowanych przez nich. Nasz bohater wyjechał więc, najpierw do Krakowa, a następnie do Wiednia, gdzie został przedstawicielem Rady Regencyjnej, sprawującej od października 1917 r. reglamentowane przez Niemców rządy w Królestwie Polskim. Tam wraz z hrabią Stefanem Przeździeckim kierował placówką quasi-dyplomatyczną, mającą na celu przede wszystkim dbanie o interesy Polaków na terenie monarchii oraz lobbowanie na rzecz Polski poprzez akcję prasową²¹. Tam też Filipowicz widział rozpad wielkiego państwa Habsburgów, które wśród panującego zamieszania opuszczał w listopadzie 1918 r.

W służbie Niepodległej



Tak jak państwo Habsburgów ginęło w chaosie, z chaosu wyłaniała się też niepodległa Polska. 11 listopada Rada Regencyjna oddała władzę wojskową w ręce Józefa Piłsudskiego, 14 listopada zaś także władzę cywilną, w wyniku czego skupił on w jednym ręku całość władzy państwowej. Do dyspozycji Piłsudskiego oddał się także przybyły z Wiednia Filipowicz, który wziął

¹⁹ Tamże, s. 580-583.

²⁰ J. Sibora, *Dyplomacja Polska w I wojnie światowej*, Warszawa 2013, s. 274.

²¹ Z.J. Winnicki, *Rada Regencyjna Królestwa Polskiego i jej organy (1917-1918)*, Wrocław 2017, s. 250.

w swoje ręce ster Ministerstwa Spraw Zewnętrznych²². Był to czas, gdy funkcjonowało jeszcze prowizorium rządowe Rady Regencyjnej, kilka dni pewnego zawieszenia do czasu powołania rządu Jędrzeja Moraczewskiego. W ciągu tych czterech dni dokonały się jednak fakty bardzo doniosłe dla historii polskiej dyplomacji: 16 listopada 1918 r. Józef Piłsudski (jako Wódz Naczelny) i Tytus Filipowicz (podpisany „za Ministra Spraw Zewnętrznych”) wysyłają depezę, która notyfikować miała państwowi wojującym i neutralnym powstanie niepodległego Państwa Polskiego. Dokument rozpoczynał się słowami:

Jako Wódz Naczelny Armii Polskiej pragnę notyfikować rządowi i narodom wojującym i neutralnym istnienie Państwa Polskiego Niepodległego, obejmującego wszystkie ziemie zjednoczonej Polski. Sytuacja polityczna w Polsce i jarzmo okupacji nie pozwoliły dotychczas narodowi polskiemu wypowiedzieć się swobodnie o swym losie. Dzięki zmianom, które nastąpiły w skutek świetnych zwycięstw armii sprzymierzonych – wznowienie niepodległości i suwerenności Polski staje się odtąd faktem dokonany²³.

Depesza, choć uznawana jest za dokument historyczny i jeden z najważniejszych w dziejach polskiej dyplomacji, miała jedynie znaczenie symboliczne. Żaden z adresatów, poza Niemcami, na nią nie odpowiedział, co natychmiast wywołało falę krytyki ze strony znawców prawa międzynarodowego twierdzących, że Polskę spotkała obraza międzynarodowa, której łatwo było uniknąć, wysyłając do poszczególnych państw specjalne poselstwa notyfikacyjne. Należy jednak pamiętać, że rząd polski działał wówczas pod presją czasu, postępując po części intuicyjnie. Dzień po wysłaniu słynnej depezy, już działając samodzielnie, Filipowicz wystosował drugi telegram, skierowany wyłącznie do ministrów spraw zagranicznych Francji, USA, Wielkiej Brytanii, Portugalii, Włoch oraz Japonii. W tej wiadomości komunikował, nawiązując do wcześniejszego telegramu: „Wobec tego oświadczenia wodza armji polskiej i wobec gorącego pragnienia całego narodu i rządu polskiego powitania jaknajrychlej w murach stolicy przedstawicieli mocarstw, które swymi zwycięstwami zapewniły oswobodzenie Polski, mam zaszczyt prosić Waszą Ekszelencję o zadośćuczynienie temu pragnieniu przez wysłanie do Warszawy reprezentanta oficjalnego”²⁴.

²² Wówczas, w listopadzie i grudniu 1918 r., Tytus Filipowicz znajdował się w centrum wydarzeń politycznych odradzającego się państwa polskiego, przez co obowiązkiem autora było bardziej szczegółowe naświetlenie tego krótkiego, lecz ważnego okresu jego życia.

²³ „Monitor Polski” z 1918 r. Nr 206.

²⁴ „Monitor Polski” z 1918 r. Nr 207.

Te dwa, tworzące jedną całość dokumenty, stanowią pierwszą samodzielną deklarację niepodległego państwa polskiego na arenie międzynarodowej. Na tym nie skończyły się jednak działania Filipowicza w krótkim okresie kierowania przez niego ministerstwem. Już od pierwszych chwil przystąpił do tworzenia aparatu urzędniczego, a przede wszystkim przygotowania kadr polskiej dyplomacji. Powołana przez niego trzyosobowa komisja miała prowadzić selekcję kandydatów do służby zagranicznej. Wymagania, utrzymywane bardzo konsekwentnie, zakładały ukończenie studiów prawniczych, akademii konsularnej lub szkoły nauk politycznych, a także bardzo dobrą znajomość co najmniej dwóch języków obcych. Stawiano także na nienaganne maniery oraz ogładę towarzyską, co sprawiało, że w pierwszych latach do służby przyjmowani byli przede wszystkim młodzi ludzie wywodzący się ze sfer ziemiańskich i arystokratycznych²⁵.

Już 18 listopada Piłsudski powołał rząd Jędrzeja Moraczewskiego, tekę ministra spraw zagranicznych objął w nim Leon Wasilewski²⁶, dawny znajomy Filipowicza jeszcze z czasów londyńskich. Obaj panowie niestety szybko poróżnili się na tle spraw służbowych, które dla całości relacji międzynarodowych państwa polskiego miały bardzo duże znaczenie. Konflikt wybuchł, gdy działając samodzielnie, Filipowicz polecił wręczenie przedstawicielowi Niemiec w Warszawie noty nakazującej mu opuszczenie Polski. Fakt ten był już postanowiony przez Polskie władze, jednak miał nastąpić kilka dni później, a działania Filipowicza uznano za przedwczesne i postanowiono o jego dymisji. Przy okazji niejako wyszło na jaw, że traktowany dotychczas jako wiceminister, nie był nim formalnie, gdyż w tamtym gorącym okresie nikt nie zatroszczył się o oficjalną nominację. Odchodząc, Filipowicz opublikował w prasie list otwarty, w którym krytykował Moraczewskiego i Wasilewskiego za zbytnią uległość wobec Niemców i opieszałość w sprawie nawiązania relacji z Ententą: „Pierwszym dziełem nowego rządu winno być wysłanie swej delegacji, w celu porozumienia się z Komitetem [Narodowym] Polskim w Paryżu i z rządami Ententy. Płynęły tygodnie, miano czas na szereg postanowień, na wydanie rozporządzenia zdejmującego koronę z głowy orła polskiego, lecz czasu na wysłanie delegacji nie znaleziono”. Ostra krytyka, nie ograniczająca się jedynie do kwestii

²⁵ J. Sibora, *Dyplomacja Polska w I wojnie światowej*, s. 515-516.

²⁶ Piłsudski nie chciał, aby czołowe funkcje w Ministerstwie Spraw Zagranicznych pełnili politycy znani ze swej działalności aktywistycznej, co mogło zaszkodzić przyszłym relacjom z aliantami i porozumieniu z uznawanym przez nich za oficjalną reprezentację Polaków Komitetem Narodowym Polskim w Paryżu. Było to o tyle niezrozumiałe, że Filipowicz był właśnie tym politykiem, który dążył do jak najszybszego porozumienia z KNP.

polityki zagranicznej, zachwiała nie tylko Wasilewskim, ale także całym gabinetem Moraczewskiego. Z trudem udało się zapanować nad nastrojami, wyrażanymi przez wspierającą Filipowicza prasę warszawską²⁷. Niestety, ten incydent drastycznie ograniczył wpływ Filipowicza na kształtowanie polskiej polityki zagranicznej. Nasz bohater podobnie wysoką funkcję państwową otrzymał dopiero po wielu latach, w warunkach daleko gorszych dla państwa polskiego. Warto jednak przypomnieć, że niedługo później doszło do porozumienia z Komitetem Narodowym Polskim, a na czele polskiego rządu i jednocześnie Ministerstwa Spraw Zagranicznych stanął przyjaciel Filipowicza z lat dziecięcych – Ignacy Jan Paderewski, którego miał okazję osobiście powitać na wolnej, polskiej ziemi w styczniu 1919 r.²⁸

Nieporozumienia, do jakich doszło w pierwszych tygodniach po odzyskaniu niepodległości, nie przekreśliły jednak kariery dyplomatycznej Filipowicza, który przez szereg lat stał na czele różnych polskich placówek dyplomatycznych. Zanim jednak rozpoczął regularną służbę dyplomatyczną, wyruszył na misję szczególną, przewodząc polskiej delegacji na Kaukaz Południowy podczas trwającej wojny polsko-bolszewickiej. W marcu 1920 r. Józef Piłsudski przygotowywał polską ofensywę na kierunku ukraińskim, określoną później mianem „wyprawy kijowskiej”. Jednocześnie, szukając sojuszników, Naczelnik powrócił do swojej dawnej, lecz wciąż aktualnej koncepcji rozerwania Rosji po szwach narodowościowych. Dogodnym parterem wydały się tu państwa Kaukazu: Gruzja, Armenia, Azerbejdżan i Republika Górską, będące od marca 1918 r. *de facto* niepodległymi państwami. W porozumieniu z Ententą, Piłsudski podjął działania dyplomatyczne, zmierzające do uznania (w pierwszej kolejności dotyczyło to Gruzji) tych państw na arenie międzynarodowej oraz utworzenia sojuszu wojskowego, skierowanego przeciw bolszewikom. Tytus Filipowicz, wraz z podległymi mu członkami misji polityczno-wojskowej, przybył do Tyflisu pod koniec marca 1919 r. i już 31 dnia tego miesiąca złożył listy uwierzytelniające. Podczas towarzyszącej temu aktowi ceremonii przedstawiciele obu państw wygłosili przemowy, podkreślające wspólnotę losów Gruzji i Polski oraz słuszność podjęcia wspólnych działań politycznych i militarnych przeciw wspólnemu wrogowi²⁹. W ciągu najbliższych kilkunastu dni ustalono warunki wspólnego sojuszu oraz współpracy w potrzebie wyekwipowania

²⁷ J. Sibora, *Dyplomacja Polska w I wojnie światowej*, s. 483–487.

²⁸ IJPL, 709/108/81, Fragment wspomnień nieznanego autora poświęconych Tytusowi Filipowiczowi, k. 36

²⁹ W. Materski, *Polsko-gruziński sojusz wojskowy 1920 r.*, w: *Wojna polsko-sowiecka 1920 roku. Przebieg walk i tło międzynarodowe*, red. A. Koryna, Warszawa 1993, s. 205.

armii gruzińskiej. Zdecydowano także o dalszych krokach w procedurze nawiązania pełnych relacji dyplomatycznych. Po tych ustaleniach, Misja Specjalna RP na Kaukaz Południowy udała się zgodnie z instrukcjami do Azerbejdżanu celem rozszerzenia akcji na pozostałe republiki Zakaukazia. Niestety, 28 kwietnia do Baku wkroczyli żołnierze Armii Czerwonej. Polacy zostali aresztowani, trafiając na wiele miesięcy do więzienia w moskiewskich Butyrkach. Co ciekawe, Tytus Filipowicz znalazł się w jednej celi z generałem Maciejem Sulejmanem Sulkiewiczem, bliskim krewnym nieżyjącego już wówczas przyjaciela Piłsudskiego – Aleksandra Sulkiewicza. Maciej Sulejman Sulkiewicz został wkrótce zamordowany, Filipowiczowi udało się przeżyć – odzyskał wolność po 8 miesiącach i zakończeniu walk polsko-bolszewickich. Niedługo po podpisaniu pokoju ryskiego Filipowicz objął polską placówkę w... Moskwie. Paradoks tej sytuacji sam podkreślał w jednym z listów: „może pamięta Pan moją raczej niebywałą karierę (dyplomatyczną) – Piłsudskiego pierwszy poseł w Moskwie, w 1921 r., prosto po zwolnieniu z więzienia moskiewskiego”³⁰. Warunki, w jakich Filipowiczowi przyszło pracować w Rosji Sowieckiej wspominał po latach: „z tamtego okresu zostało mi wyraźne wspomnienie, że jako zwykły więzień w Butyrkach miałem o położeniu wewnętrznym Rosji informacje lepsze, aniżeli następnie jako poseł, korzystający z nietykalności dyplomatycznej”³¹. Służbę w Moskwie, w trakcie której jedną z palących spraw była opieka nad Polakami wracającymi do kraju i szukającymi bliskich po wojennej zawierusze³², niestety kończy konfliktem politycznym z centralą polskiego MSZ. Na skutek nacisków bolszewików polski rząd decyduje się na wydalenie z Polski grupy działaczy rosyjskich skupionych wokół Borysa Sawinkowa. Filipowicz sprzeciwia się temu, żądając jednocześnie od bolszewików zamknięcia struktur odpowiedzialnych za propagandę bolszewicką w Polsce. W tych działaniach dezawuuje go kierownictwo polskiego MSZ, w związku z czym postanawia złożyć swój urząd³³.

Następne lata Tytus Filipowicz spędza na placówkach, będąc posłem nadzwyczajnym i ministrem pełnomocnym RP w Finlandii (1922-1927), Belgii (1927-1929) i w Waszyngtonie (1929-1933). Samo obsadzenie placówki w stolicy Stanów Zjednoczonych przez zaufanego człowieka Piłsudskiego

³⁰ IJPL, 709/108/81, Fragment wspomnień nieznanego autora poświęconych Tytusowi Filipowiczowi, k. 33.

³¹ IJPL, 709/108/2, Wywiad z Tytusem Filipowiczem, k. 1.

³² IJPL, 709/108/81, Fragment wspomnień nieznanego autora poświęconych Tytusowi Filipowiczowi, k. 35.

³³ S. Cat-Mackiewicz, *Tytus Filipowicz*, „Słowo” 1931, nr 214, s. 1.

świadczyło o zainteresowaniu Polski tym kierunkiem, nie oznaczało jednak, że relacje z USA były łatwe. Przykładem pozytywnego kierunku w rozwoju kontaktów między obu państwami był podpisany przez Tytusa Filipowicza traktat przyjaźni, handlowy i praw konsularnych. Traktat ten w części gospodarczej miał charakter maksymalnie liberalny, podobnie część konsularna dawała obywatelom obu państw i urzędnikom konsularnym szerokie uprawnienia, co było niezwykle cenną zdobyczą, biorąc pod uwagę fakt licznej emigracji Polaków do Ameryki Północnej³⁴. Kwestią drażliwą w relacjach dwustronnych był problem niemiecki. Interesy USA, które inwestowały w Niemczech spory kapitał, powodowały wsparcie polityków tego państwa dla groźnych wobec Polski projektów utworzenia korytarza pomorskiego lub nawet oderwania Pomorza od Rzeczypospolitej. Projekty te wspierał, skądinąd popularny w Polsce, prezydent Herbert Hoover. Także on, wobec kryzysu, jaki dotknął jego kraj, musiał kierować się interesami gospodarczymi. W tej sytuacji Józef Piłsudski wezwał do siebie Filipowicza i osobiście nakazał mu przekazanie prezydentowi USA, że Polska przeciwstawi się zbrojnie wszelkim próbom zmian terytorialnych³⁵. Sam Filipowicz dosyć sceptycznie oceniał relacje polsko-amerykańskie tamtego czasu: „z czteroletniego pobytu w Stanach Zjednoczonych wyniosłem przekonanie, iż stopa ignorancji publiczności amerykańskiej o sprawach Europy da się porównać jedynie z ignorancją krajów Europy w zakresie wewnętrznych spraw Ameryki”³⁶. Mimo konfliktu interesów relacje z USA w tamtym czasie należy uznać za poprawne, czego symptomem było podniesienie przedstawicielstw: polskiego w USA i amerykańskiego w RP do rangi ambasad. 30 stycznia 1930 r. Tytus Filipowicz został formalnie pierwszym Ambasadorem RP w Stanach Zjednoczonych. Przyjmując od niego listy uwierzytelniające, prezydent Hoover wyraził nadzieję, że oba kraje pozostaną w najbliższych i najbardziej serdecznych stosunkach³⁷. W okresie swojego urzędowania Filipowicz był także akredytowany jako poseł w Meksyku z rezydencją w Waszyngtonie³⁸.

Filipowicz został odwołany z funkcji ambasadora w grudniu 1932 r. w dość niejasnych okolicznościach. O jego powrocie z Waszyngtonu zdecydować miała niechęć do jego osoby, jaką żywił minister Józef Beck, podsycona dodatkowo pewnego rodzaju skandalem obyczajowym, opartym na

³⁴ *Historia dyplomacji polskiej (połowa X-XX w.)*, t. 4: 1918-1939, red. P. Łossowski, Warszawa 1995, s. 424.

³⁵ Tamże, s. 425.

³⁶ IJPL, 709/108/2, Wywiad z Tytusem Filipowiczem, k. 1.

³⁷ J. Smoliński, *Polsko-amerykańskie stosunki wojskowe 1776-1945*, Warszawa 2004, s. 299-300.

³⁸ *Historia dyplomacji polskiej*, s. 427.

pogłoskach o romansie Filipowicza z amerykańską arystokratką. O tej sytuacji miała poinformować zarówno ministra, jak i Marszałka Piłsudskiego urażona pani Filipowiczowa³⁹. Niezależnie od tego, czy pogłoski były prawdziwe, Filipowicz musiał wracać do kraju, pozostając na etacie MSZ jako ambasador w stanie spoczynku.

W tym miejscu warto podkreślić, że lata 1933-1939 są jedynym dłuższym okresem, jaki Filipowicz spędził w wolnym kraju. Od 1918 r. do tego momentu bywał w Polsce prawdopodobnie nie dłużej niż kilka tygodni, spędzając większość czasu na placówkach zagranicznych. Niestety, jest to smutna konstatacja w obliczu jego całego życia, poświęconego służbie Polsce. W tym okresie Filipowicz podjął się działalności politycznej na niwie wewnętrznej kraju, najpierw w ramach Partii Pracy, następnie będąc jednym z założycieli oraz prezesem Ligi Odrodzenia Gospodarczego. Sprawami gospodarki interesował się od początku, wykazując w tym temacie szerokie obeznanie i gruntowną wiedzę. Przy okazji nie krępował się krytykować rozwiązań przyjętych w Polsce przez obóz sanacyjny, czego wyrazem jest praca *Czy Polsce jest potrzebna gospodarka planowa?*, we wstępie której pisał:

Jeżeli dziś pozwalam sobie wypowiedzieć publicznie swe zdanie, ryzykując, że mogę być uznany we własnym obozie politycznym za heretyka, czynię to w przeświadczeniu, że, dla dobra państwa i swego własnego, obóz legionowy powinien przeprowadzić rewizję niektórych głoszonych tez ekonomicznych i na nowo przemyśleć sytuację gospodarczą, wytworzoną w Polsce i dokoła Polski przez kryzys⁴⁰.

W tej pracy opowiadał się za regulacjami gospodarki oraz racjonalizacją w poszczególnych gałęziach, nawet jeśli miałyby to pociągnąć za sobą zamknięcie niektórych zakładów, m.in. kopalń czy cukrowni. Niezależność głoszonych poglądów oddalała Filipowicza od ekipy rządzącej Polską po śmierci Marszałka Józefa Piłsudskiego. Ta samodzielność powodowała, że Filipowicz otwarcie opowiadał się za zmianą ordynacji wyborczej, amnestią, likwidacją obozu odosobnienia w Berezie Kartuskiej, a w dziedzinie gospodarki domagał się organizacji powszechnych robót publicznych mających przeciwdziałać ogromnemu bezrobociu⁴¹. W 1936 r. był jednym z inicjatorów powołania Polskiej Partii Radykalnej, której program miał być oparty na za-

³⁹ Przypomnijmy, mowa tu o Wandzie Krahelskiej-Filipowiczowej; IJPL, 709/108/81, Fragment wspomnień nieznanego autora poświęconych Tytusowi Filipowiczowi, k. 58-59.

⁴⁰ T. Filipowicz, *Czy Polsce jest potrzebna gospodarka planowa?*, Warszawa 1935, s. 3-4.

⁴¹ *Odczyt T. Filipowicza*, „Gazeta Robotnicza” 1935, nr 293, s. 1.

sadach etyki chrześcijańskiej. Filipowicz głosił także potrzebę zapewnienia Polakom przewagi w życiu politycznym swojego państwa. Zapowiadał reformę rolną, przeprowadzoną w poszanowaniu własności i praw nabytych, o ile nie były skutkiem nadużyć. Niestety, w założonej przez niego partii górę wzięły postulaty szowinistyczne i skrajnie nacjonalistyczne, dlatego wystąpił z PPR w lipcu 1936 r.⁴² Od 1937 r. związany był z opozycyjnymi wobec sanacji Klubami Demokratycznymi⁴³, przekształconymi w kwietniu 1939 r. w Stronnictwo Demokratyczne. Na bieg zdarzeń w Polsce miał jednak bardzo ograniczony wpływ. Według wspomnień nieznanego autora, Filipowicz od początku podchodził bardzo sceptycznie do sytuacji militarnej Polski oraz realnej siły sojuszu z Francją i Wielką Brytanią, widząc pewne możliwości w taktycznej współpracy z Niemcami. Do podjęcia kroków w kierunku przymierza z Niemcami przeciwko Sowietaom miał bezskutecznie przekonywać Józefa Becka⁴⁴. Niestety, wspomnienia pisane po wielu latach zawierają wiele nieścisłości i ciężko jest jednoznacznie stwierdzić, czy było tak w rzeczywistości. Życie Tytusa Filipowicza do roku 1939 jest pozbawione źródeł, pochodzących z jego własnej spuścizny. Wszystkie zbierane przez niego materiały przepadły w wojennej zawierusze we wrześniu 1939 r.⁴⁵

Ostatnia emigracja



Po wielu dniach tułaczki, Filipowicz dotarł późnym wieczorem 16 września 1939 r. do małego miasteczka Kutry nad granicą rumuńską. Tu wydawało się, że wreszcie dogonił rząd oraz kierownictwo MSZ, w którego dyspozycji pozostawał. Trudna i niebezpieczna droga z Warszawy przez Lublin na południe kraju dobiegła końca. Rano były ambasador poszedł na spotkanie do siedziby ministra Becka. Po drodze minęły go dwa autobusy, pełne polskich urzędników. Ktoś pokiwał ręką. Gmach, do którego Filipowicz dotarł, był pusty. W jednym z pokoiów, wśród rozrzuconych papierów, zastał

⁴² L. Hass, *Pomiędzy wiernością zasadom a pokusą władzy (Postawy i zachowania polityczne inteligencji polskiej w latach 1926-1937)*, „Dzieje Najnowsze” 18 (1985), z. 2, s. 136-137.

⁴³ B. prezes PPR w klubie demokratycznym, „Expres Zagłębia” 13 (1938), nr 347, s. 3; M. Michalak, *Tytus Filipowicz*, w: *Leksykon Piłsudczykowski*, t. 1, red. J.H. Szlachetko, K. Dziuda, K. Piskała, Gdańsk 2015, s. 126.

⁴⁴ IJPL, 709/108/81, Fragment wspomnień nieznanego autora poświęconych Tytusowi Filipowiczowi, k. 75-76.

⁴⁵ IJPL, 709/108/4, Wspomnienia Tytusa Filipowicza, k. 1.

znajomego urzędnika – dyrektora jednego z departamentów. Przybycie Filipowicza wyrwało go z zadumy. Na pytanie ambasadora, gdzie jest minister Beck, odpowiedział: „Tam gdzie wszyscy. Na moście. Zebrał urzędników, podziękował za lojalność, przeprosił za błędy w polityce, powiedział, że działał w najlepszych intencjach, zarządził ewakuację całego personelu i pojechał”. Filipowicz wciąż nie wiedział, dlaczego Beck podjął taką decyzję. „Sowiety uderzyły nas w plecy” – powiedział dyrektor, „dziś, o świcie przekroczyły naszą granicę. Tu będą za parę godzin”⁴⁶.

Tego samego dnia, przez most graniczny w Kutach, Ojczyznę opuścił także Tytus Filipowicz. Po raz kolejny udawał się na emigrację. Niestety, miało się okazać, że przekroczenie mostu nad Dniestrem dla niego i tysięcy mu podobnych polskich urzędników, wojskowych, działaczy społecznych oznaczało opuszczenie polskiej ziemi już na zawsze. Filipowicz zmarł w Londynie 13 lipca 1953 r. Jego działalność na emigracji najpierw we Francji (1939-1940), a następnie w Wielkiej Brytanii (1940-1953) przez szczupłość miejsca nie zostanie opisana w niniejszej pracy. Dość powiedzieć, że do końca życia Tytus Filipowicz pozostał wierny legalnym władzom Państwa Polskiego, będąc członkiem i przewodniczącym Rady Narodowej oraz szeregu stowarzyszeń i struktur polskiej emigracji. Jego działalność w ostatnim okresie życia wymaga oddzielnej pracy.

Niniejszy artykuł miał na celu przedstawienie życiorysu (do 1939 r.) jednego z najwybitniejszych polskich działaczy niepodległościowych, dziś niemal zupełnie zapomnianego, pomimo że jego losy są niekiedy paralelne wobec wielu innych biografii działaczy emigracyjnych. W przeciwieństwie jednak do wielu polityków, związanych z polską emigracją i walką o niepodległość, Tytus Filipowicz nie funkcjonuje niemal zupełnie w polskiej świadomości historycznej. Pomimo jego niewątpliwych zasług, nie doczekał się żadnych upamiętnień, próżno szukać ulic czy szkół nazwanych jego imieniem. „Tytus Filipowicz był osobistością legendarną wtedy, gdy w Warszawie, Sosnowicach, Dąbrowie Górniczej, Łodzi świstały kule na ulicach. Opowiadano cuda o jego zimnej krwi, odwadze, dawaniu sobie rady we wszystkich sytuacjach”⁴⁷ – charakteryzował ambasadora Filipowicza Stanisław Cat-Mackiewicz. Cezary Jellenta natomiast pisał o nim, jako

⁴⁶ IJPL, 709/108/82, Fragment wspomnień poświęconych Tytusowi Filipowiczowi autorstwa Stanisława Biegańskiego, k. 13-14; autorstwo wspomnień jest, zdaniem autora niniejszego artykułu, błędnie przypisywane Stanisławowi Biegańskiemu, który prawdopodobnie jedynie tłumaczył z angielskiego pracę stworzoną przez nieokreśloną z imienia i nazwiska Angielkę. W tym miejscu wspomnień ich twórcza zaznacza, że pochodzą one od osoby towarzyszącej Filipowiczowi w drodze do Kut i Rumunii.

⁴⁷ S. Cat-Mackiewicz, *Tytus Filipowicz*, s. 1.

„o jednym z najmniej mówiących, a najwięcej czyniących majstrów, którzy rozkuwali kajdany najazdu rosyjskiego. Wiecznie młodzieńczy twarzą, ciekawy posiadacz wielu mocnych rewolucyjnych przeżyć”⁴⁸. Skromność, pracowitość w połączeniu z ogromnym poczuciem humoru i inteligencją czyniły z Filipowicza postać wyjątkową wśród wybitnych przedstawicieli polskiej emigracji. Prowadzona od najmłodszych lat walka z zaborcami, zakończona podpisaniem depeszy notyfikującej powstanie niepodległego państwa 16 listopada 1918 r. każe widzieć w nim jednego z ojców polskiej niepodległości.

Niniejszy artykuł powstał na kanwie rozprawy doktorskiej przygotowanej przez autora.

BIBLIOGRAFIA

Źródła archiwalne

Instytut Józefa Piłsudskiego w Londynie

Fragment wspomnień nieznanego autora poświęconych Tytusowi Filipowiczowi, sygn. 709/108/81.

Fragment wspomnień poświęconych Tytusowi Filipowiczowi autorstwa Stanisława Biegańskiego, sygn. 709/108/82.

Wspomnienia Tytusa Filipowicza, sygn. 709/108/4.

Wspomnienia Tytusa Filipowicza z okresu studiów w London School of Economics and Political Science, sygn. 709/108/5.

Wywiad z Tytusem Filipowiczem, sygn. 709/108/2.

Prasa

„Expres Zagłębia” 1937.

„Gazeta Robotnicza” 1935.

„Monitor Polski” 1918.

„Nowa Gazeta” 1906.

„Robotnik” 1906.

„Słowo” 1931.

„The Pall Mall Gazette” 1912.

„The Times” 1912.

⁴⁸ C. Jellenta, *Wiatraki Don Chichota. Pamiętnik-scenariusz*, Warszawa 1933, s. 49.

Monografie i artykuły

- Długołęcki P., *Tytus Filipowicz*, w: *Ministerstwo Spraw Zagranicznych II Rzeczypospolitej. Organizacja, polityka, ministrowie*, red. P. Długołęcki, K. Szczepanik, Szczecin 2014, s. 97-106.
- Douglas J., *W zaraniu dyplomacji polskiej – misja Ligi Narodowej i P.P.S. w Japonii (1904-1905)*, „*Niepodległość*” 5 (1931-1932), s. 177-199, 363-378.
- Filipowicz T., *Czy Polsce jest potrzebna gospodarka planowa?*, Warszawa 1935.
- Filipowicz T., *Deklaracja stu (22 lutego 1916 r.)*, „*Niepodległość*” 11 (1935), s. 406-430.
- Filipowicz T., *Marzenia polityczne*, Warszawa 1909.
- Filipowicz T., *Pierwsze spotkanie*, „*Strzelec*” 11 (1934), s. 35-36.
- Hass L., *Pomiędzy wiernością zasadom a pokusą władzy (Postawy i zachowania polityczne inteligencji polskiej w latach 1926-1937)*, „*Dzieje Najnowsze*” 18 (1985), z. 2, s. 75-150.
- Historia dyplomacji polskiej (połowa X-XX w.)*, t. 4: 1918-1939, red. P. Łossowski, Warszawa 1995.
- Jellenta C., *Wiatraki Don Chichota. Pamiętnik-scenarjusz*, Warszawa 1933.
- Jędrzejewicz W., *Sprawa „Wieczoru”. Józef Piłsudski a wojna rosyjsko-japońska 1904-1905*, „*Zeszyty Historyczne*” 1974, z. 27, s. 3-103.
- Lipiński W., *Szlakiem I Brygady. Dziennik żołnierski*, Warszawa 1935.
- Materski W., *Polsko-gruziński sojusz wojskowy 1920 r.*, w: *Wojna polsko-sowiecka 1920 roku. Przebieg walk i tło międzynarodowe*, red. A. Koryna, Warszawa 1993, s. 203-208.
- Michalak M., *Tytus Filipowicz*, w: *Leksykon Piłsudczykowski*, t. 1, red. J.H. Szlachetko, K. Dziuda, K. Piskała, Gdańsk 2015, s. 125-128.
- Myśliński J., „*Kurier Codzienny*” – *pierwszy dziennik socjalistyczny w Warszawie w 1905 roku*, „*Dzieje Najnowsze*” 13 (1981), z. 1-2, s. 227-238.
- Radek S.A., *Revolucja w Zagłębiu Dąbrowskiem 1894-1905-1914 z licznymi ilustracjami*, Sosnowiec 1929.
- Sibora J., *Dyplomacja Polska w I wojnie światowej*, Warszawa 2013.
- Smoliński J., *Polsko-amerykańskie stosunki wojskowe 1776-1945*, Warszawa 2004, s. 299-300.
- Świątek R., *Lodowa ściana. Sekrety polityki Józefa Piłsudskiego 1904-1918*, Kraków 1998.
- Tomicki J., *Polska Partia Socjalistyczna 1892-1948*, Warszawa 1983.
- T-z. [Tytus Filipowicz], *Polityka walki czynnej*, „*Trybuna*” 1 (1906), s. 14-22.
- Wasilewski L., *Wspomnienia 1870-1904 (1914). Fragmenty dziennika 1916-1926. Diariusz podróży po kresach 1927*, wstęp i oprac. J. Dufurat, P. Cichoracki, Łomianki 2014.
- Winnicki Z.J., *Rada Regencyjna Królestwa Polskiego i jej organy (1917-1918)*, Wrocław 2017.

STRESZCZENIE: Artykuł przedstawia zarys biografii Tytusa Filipowicza (1878-1953) – jednego z wybitnych działaczy niepodległościowych, dyplomatów i polityków. Praca omawia najważniejsze epizody z życia Filipowicza od czasów młodości do roku 1939, gdy na zawsze musiał opuścić Ojczyznę w wyniku najazdu wojsk Niemiec i Związku Sowieckiego. W artykule kolejno opisano jego działalność socjalistyczną w Zagłębiu Dąbrowskim, emigrację do Wielkiej Brytanii, aktywność w ramach Polskiej Partii Socjalistycznej oraz niezwykle ważną podróż u boku Józefa Piłsudskiego do Japonii w roku 1904. Autor naświetla akcję polityczną, prowadzoną przez Filipowicza w czasie I wojny światowej i jego obecność w strukturach Departamentu Wojskowego NKN, Legionów, a następnie współpracy z Tymczasową Radą Stanu i Radą Regencyjną. Szczególnym momentem w życiu bohatera było kontrasygnowanie, wraz z Józefem Piłsudskim, depeszy notyfikującej powstanie niepodległego państwa polskiego. W dwudziestoleciu międzywojennym Tytus Filipowicz pełnił służbę dyplomatyczną jako kierownik Misji Specjalnej RP na Kaukaz Południowy, był posłem nadzwyczajnym i ministrem pełnomocnym RP w Moskwie (1921), Finlandii (1922-1927), Belgii (1927-1929) i w Waszyngtonie (1929-1933). Po przejściu w stan spoczynku Filipowicz brał udział w życiu politycznym II RP, a w 1937 r. związał się ze Stronnictwem Demokratycznym. Nieujęty w tym krótkim opracowaniu jest ostatni okres życia, jaki Tytus Filipowicz spędził na emigracji we Francji (1939-1940) i w Wielkiej Brytanii (1940-1953), gdzie był aktywnym uczestnikiem życia emigracji, członkiem I oraz IV Rady Narodowej, a także przewodniczącym III Rady Narodowej.

Słowa kluczowe: Filipowicz, biografia, dyplomacja

SUMMARY: The article presents an outline of the biography of Tytus Filipowicz (1878-1953), one of the outstanding independence activists, diplomats and politicians. The work discusses the most important episodes in Filipowicz's life from his youth until 1939, when he had to leave his homeland forever as a result of an invasion by German and Soviet troops. The article successively describes his socialist activity in Zagłębie Dąbrowskie, his emigration to Great Britain, his activity within the Polish Socialist Party, and his extremely important trip with Józef Piłsudski to Japan in 1904. The author highlights the political action carried out by Filipowicz during World War I and his presence in the structures of the Military Department of the Supreme National Committee, the Polish Legions, and then his cooperation with the Temporary State Council and the Regency Council. A special moment in the life of the hero was the countersigning, together with Józef Piłsudski, of a dispatch notifying the creation of an independent Polish state. In the interwar period, Tytus Filipowicz served as the head of the Polish Special Mission to the Southern Caucasus, and was an envoy extraordinary and minister plenipotentiary of the Republic of Poland in Moscow (1921), Finland (1922-1927), Belgium (1927-1929) and Washington (1929-1933). After his retirement, Filipowicz took part in the political life

of the Second Republic of Poland and in 1937 he joined the Democratic Party. Not included in this short study is the last period of his life that Tytus Filipowicz spent in exile in France (1939-1940) and Great Britain (1940-1953), where he was an active participant in the life of exile, a member of the 1st and 4th National Council, as well as chairman of the 3rd National Council.

Keywords: Filipowicz, biography, diplomacy